

Pożegnanie

Tadeusz Borowski (1941-2022)

Tadeusz Borowski był moim sąsiadem na Powiślu. Mieszkaliśmy przez wiele lat obok siebie i wielokrotnie mijaliśmy się na ulicy, kłaniając się sobie, a nierzadko także ucinając krótką pogawędkę. W latach 1963-66 występował w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, w latach 1966-69 i 1970-72 pracował w Teatrze Narodowym w Warszawie, zaś w latach 1969-70 w Teatrze im. Osterwy w Lublinie. A od roku 1972 nieprzerwanie występował w Teatrze Ateneum przy ul. Jaracza (czyli również na Powiślu) – także już wtedy, gdy formalnie był emerytem. Powiedział mi kiedyś, że wciąż pracuje w Ateneum właśnie dlatego, że ma z domu do teatru kilka minut spacerem. I gdyby nie to, iż pójście do pracy oznacza dla niego wyskoczenie z domu na kilka godzin, na piechotę, to pędziłby czysto emerycki żywot i grywał tylko w swojego ulubionego tenisa.

Miałem okazję widzieć go na scenie w wielu rolach – jako Litwinowa w „Herbatce u Stalina” Harwooda (reż. Tomasz Zygadło, 2000), Chłopa Andrzeja L. w „Opętanych” Gombrowicza (reż. Andrzej Pawłowski, 2000), Luciena Chevala w „Kolacji dla głupca” Vebera (reż. Wojciech Adamczyk, 2001), Ilię Pietrowicza w „Zbrodni i karze” Dostojewskiego (reż. Barbara Sass, 2006) i kilku in-

nych. Nie grywał ról głównych, ale znacząco dopełniał drugi plan, był zawsze zauważalny, choć nie był aktorem ekspresyjnym. Był także popularnym aktorem filmowym, którego w szczególny sposób upodobał sobie Roman Załuski. Wystąpił u niego w filmach „Zaraza” (1970), „Kardiogram” (1971), „Godzina za godziną” (1974), „Znaki szczególne” (serial, 1978), „Wściekły” (1979), „Jeśli się odnajdziemy” (1982) i „Och, Karol” (1985).

Ostatni raz minęliśmy się przy moście Poniatowskiego. Ukłoniliśmy się sobie z uśmiechem. Ze zdumieniem dowiedziałem się w piątek tego samego tygodnia, że Tadeusz Borowski nie żyje. Żegnaj go z żalem jako świetnego aktora i sympatycznego sąsiada. ● **Rafał Dajbor**

